

ŻYCIE UKRYTE, ALE W WOLNOŚCI

Jezus Chrystus nie jest kimś nieznanym. Sztuki teatralne, audycje radiowe, spontaniczne ruchy młodzieżowe, kontestacje polityczne, teologie naszego świata współczesnego i laickiego – wszystko to mówi o Nim. Imię Jego zna również piosenka. Już nie tylko w kościołach jest dla nas kimś, ale właśnie w życiu codziennym. Zaciekawienie osobą Jezusa zrodziło liczne dzieła: niektóre sensacyjne, inne pełne naukowości. Jezus intryguje, fascynuje. Pragniemy Go lepiej poznać. Niewątpliwie, zainteresowanie to wyraża pewien niepokój w świecie umęczonym wytwarzaniem tego, co nie przynosi szczęścia.

Istnieją dzisiaj godne podziwu przedstawienia Jezusa ewangelicznego. Dzieła te świadczą o wielkiej znajomości źródeł i wykazują ogromny szacunek do osoby Chrystusa. Nie roszczą sobie one pretensji do podawania życiorysu Jezusa. Badania historyczne nad Nowym Testamentem, podjęte przed wiekiem, wykazują, że Ewangelisci absolutnie nie zamierzali układać biografii, to znaczy kolejnych, odpowiednio umotywowanych dziejów Jezusa z Nazaretu. Ewangelie są świadectwem ludzi wierzących. Nie oznacza to, że są napisane w taki sposób, iż każdy epizod stanowi całość samą w sobie, ukazując jednocześnie całościowo osobowość Chrystusa.

Dla wyznawców wiary chrześcijańskiej Chrystus to nie tylko ten człowiek, który czynił dobrze w Galilei, stając w obronie uciśnionych i podważając władzę kapłanów oraz biegłych w religii żydowskiej. Jest On Wysłannikiem Boga, mającym sprawić tak radykalne przejście tego świata pozostającego w niewoli do nowego stanu, że Biblia nazywa go królestwem Bożym, bo żadna społeczność, ani przeszła, ani obecna, nie odzwierciedlają jego obrazu.

Ewangelisci nie spisali biografii Jezusa, zwłaszcza tej do momentu podjęcia działalności publicznej; nie pozostawili żadnego Jego portretu. Ewangelisci nie zarysowują także psychologicznego obrazu Jezusa. Jego władza ujawnia się z całą oczywistością w konkretnych spotkaniach, w czasie scen uchwyconych na gorąco. Tłumaczy ona Jego bezpośredni sposób mówienia; cechuje Go łatwość obcowania z ludźmi

i swoboda postępowania; z niej wypływa pełna uwagi obecność Jezusa. Jego osobowość ukazuje się całościowo w chwili spotkania. Jednakże nie sposób ująć tej Jego postawy samej w sobie, objawia się ona bowiem poprzez relacje z otoczeniem, postawę wobec rodziny, uczonych, faryzeuszy, wobec ludzi mających złą opinię, wobec przyjaciół, wobec ludzi władzy. Na tle relacji z otoczeniem oraz w Jego sposobie bycia – życia ukrytego – zarysowuje się już profil osobowości, której elementem najbardziej widocznym zdaje się być „wolność”

1. Wolność w wyborze środowiska

Chrystus nie jest sekciarzem, nie zamyka się w jakiejś swoistej ascezie, nie oddala się od ludzi. Wprost przeciwnie, czuje się dobrze z mającymi złe zasady. Przynajmniej oni nie narzucają Bogu swej drogi. Pozwalają Mu być wolnym. Lecz dla takich nie ma miejsca w społeczeństwie rządzonym przez kastę doskonałych czy też kapłanów. Kim oni są? Najpierw są to celnicy, ludzie wątpliwej reputacji, poborcy podatków, powszechnie uznani za złodziei. Nienawidzi się ich. Dalej – są to prostytutki: faryzeusz Szymon wątpi, czy Jezus jest prorokiem, bo przecież nie pozwoliłby chyba, aby jedna z nich całowała Jego stopy (por. Łk 7, 36n). Wreszcie są to ludzie niskiego stanu: Jezus jest blisko nich, wie o ich nędzy, zna ich cierpienia, daje się nakłaniać ich prośbom, gdy ze względu na nich dokonuje cudów, o jakich mówią Ewangelisci. Tych maluczkich uczeni ignorują, pogardzają nimi, ponieważ nie znają się oni na Prawie (por. J 9, 34). Ale Jezus jest wolny wobec konwencji społecznych. Posuwa się nawet dalej: ośmiela się twierdzić, że celnicy i prostytutki wyprzedzą w królestwie niebieskim gorliwych strażników Prawa.

Olbrzymia jest przede wszystkim wolność Chrystusa w stosunku do własnej rodziny. Bowiem rodzina podejmuje kroki, by Go odwieść od wędrowniczego życia. Co więcej, krewni uważają nawet, że postradał zmysły (por. Mk 3, 21. 31; Mt 12, 46-50). Chrystusa nie ogranicza niewola rodzinna: Jego matką, braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego. On nie pozwala, by swoi dyktowali Mu sposób postępowania. Nazarejczycy widzą to i dlatego Go odrzucają (por. Mk 6, 1-6; Łk 4, 16-24; Mt 13, 53-58). Chrystus wymaga również od swoich uczniów swobody wobec rodziny (por. Łk 14, 26-28). Sam nie jest człowiekiem przypisanym do danej rodziny, wsi czy rodu. Wychodzi poza nakazy rodzinne i rodowe.

Należy tutaj podkreślić, iż nakazy te były słabsze niż nacisk społeczny, wywierany przez panujące kasty religijne uczonych, faryzeuszy i saduceuszy. Chrystus okazał się wobec nich bardzo twardy. Oczywiście, należy zachować ostrożność ze względu na literacki rodzaj polemiki spowodowanej opozycją między rodzącym się chrześcijaństwem a religią żydowską. Ta opozycja ma jednak swoje źródło: wiąże się z postawą Jezusa wobec oficjalnych strażników Prawa i religii.

Mimo takiego prawa, Chrystus nie obawia się uczęszczania do nich (por. Łk 11, 37n), ale niczym jest dla Niego ich władza. Faryzeusze nie przebaczą Mu tego, i to z powodów dalekich od małostkowości. Teksty mogą wprowadzić w błąd odnośnie do motywów wolności Jezusa względem oficjalnych tłumaczy Prawa. Faryzeusze są w nich bowiem przedstawieni w taki sposób, że czytelnik współczesny ma pokusę uznać ich za ludzi niemoralnych, kierujących się niskimi pobudkami, za hipokrytów.

Taki osąd byłby jednak nieuczciwy: to przecież Jezus uważa faryzeusza Nikodema za człowieka bez zarzutu. Faryzeusze, uczeni, saduceusze są atakowani jako klasy panujące, nielegalnie przyznające wyłącznie sobie możliwość interpretowania Prawa. Chrystus potępia ich funkcję społeczną; chce zniszczyć ich przemoc i właśnie przez to daje świadectwo o swej wolności. Jego bunt przeciw nauczycielom Prawa jest buntem na rzecz maluczkich. Nauczyciele nakładają na nich jarzmo nie do zniesienia. Nie wiedzą, że Bóg wyzwala. Narzucają Bogu swoje konwenanse społeczne i reguły. Chrystus składa Mu swoją wolność, przekraczając władzę uczonych i faryzeuszy, nie uznając, ażeby mieli oni uzasadnienie dla swej władzy.

Tak samo wolny okazuje się Chrystus w wyborze przyjaciół. Ewangelisti nie kryją, że miał ich wielu. Tłum zdaje się być zdumiony widokiem tego, jak bardzo był przywiązany do Łazarza. Ewangelisti wspominają o przyjaźni z kobietami: Martą, Marią, być może Magdaleną. Zachowanie Jezusa wobec kobiet nie wykazuje najmniejszego śladu *mizoginii*. Jego słowa i zachowanie w tym względzie odróżniają się wyraźnie do postawy ludzi Mu współczesnych. Dyskusja na temat „listu” rozwodowego (mężczyzna mógł wypędzić kobietę dla błahych powodów) ukazuje troskę Jezusa o równość między płciami. Nie zgadzało się to wcale z panującą wówczas opinią. Ponownie Chrystus dowodzi swej niezależności wobec presji społecznej, wobec norm postępowania i osądu.

Chrystus jest wolny również w stosunku do władzy politycznej: nie przeraża Go ona. Mówi On otwarcie o ludziach polityki. Gdy na

przykład donoszą Mu, że Herod chce Go uśmiercić, Chrystus pokpiwa z niego: „Idźcie, powiedzcie temu lisowi...”, co w ówczesnym obrazowym języku znaczy: „idźcie i powiedzcie” temu człowiekowi, który nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i którego wcale się nie boją. Jezus nie bawi się w spekulacje polityczne ani kompromisy. Nie pozwala się wciągnąć w grę polityczną ludzi opierających się władzy okupanta rzymskiego, to jest zelotów (por. Mt 11, 12). Sprawia jednak wrażenie, jakby był powołany do użycia swego wpływu na tłumy w służbie wyzwolenia narodowego, w którą zeloci byli tak aktywnie zaangażowani. Jezus zawiódł to oczekiwanie, choć – wprost paradoksalnie – właśnie oskarżenie o rewoltę polityczną doprowadziło do skazania Go przez Rzymian, czego dowodem stał się ironiczny napis umieszczony przez nich na krzyżu: „Jezus, król Żydów”

Wolność Chrystusa wywiera wrażenie na współczesnych Mu ludziach. Jedną z najpiękniejszych wypowiedzi pochwalnych o Chrystusie zawierają słowa nauczyciela Prawa, faryzeusza: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką” (Mt 22, 16). Mało ważne, że ta pochwała dyktowana była przebiegłością. Nie można by nią schlebiać publicznie, gdyby współcześni nie byli jednomyślni co do Jego osobowości: osobowości człowieka wolnego.

2. Chrystusowa wolność słowa

Wolność ta przejawia się w nie mniejszym stopniu w nauczaniu oraz w stylu życia Chrystusa, jak i w Jego kontaktach ze społeczeństwem. Słuchacze byli zdumieni Jego sposobem nauczania: uczył ich bowiem jako ten, który ma władzę (por. Mk 1, 22), nie jak uczeni w Piśmie czy faryzeusze. Oni byli komentatorami, Jezus zaś wyglądał na twórcę. Poglądy uczonych i faryzeuszy na Prawo oraz na religię żydowską nie pozwalały im na inną postawę. Dlatego też walka między nimi a Chrystusem koncentruje się wokół sposobu, w jaki odnosi się On do Prawa.

Wiele epizodów Ewangelii poświęconych jest dysputom na tle przepisów rytualnych. Epizody te przytaczają konkretne debaty, ażeby dowieść, jak bardzo nauczanie Jezusa jest powiązane z Jego postawą. Słowo stanowi komentarz do Jego zachowania. Na oskarżenia faryzeuszów przeciw uczniom, że nie zachowują tradycji „starszych” (por. Mk 7, 2), Jezus odpowiada podważeniem boskiego pochodzenia takich przepisów; są one ludzkie i dlatego należy do nich podchodzić po

ludzku. Do tego stopnia przypisuje się im nadmierną wartość, że na ich rzecz poświęca się przykazanie Boże, wymagające, by nie krzywdzić drugiego (por. Mk 7, 9-13).

Przekroczenie szabatu wywołuje gwałtowny sprzeciw: Chrystus podaje wówczas sens swego – lub swych uczniów – zachowania. Odwołuje się albo do swobodnej postawy przyjmowanej przez jedną z największych postaci w religii żydowskiej – przez Dawida (por. Mt 12, 1-8), albo też przypomina prawdy oczywiste dla każdego, kto nie jest fanatykiem: „Szabat uczyniony jest dla człowieka” Nauczyciele Izraela ponoszą odpowiedzialność za odwrócenie porządku pod pretekstem czczenia Boga: zapominają, że jedyną rzeczą, jaka się liczy w Jego oczach, jest miłosierdzie, a nie ofiara (por. Mt 12, 7). Jezus ze zdrowym rozsądkiem wyjawia głupotę małodusznego formalizmu, gdy Mu się zarzuca dokonanie uzdrowienia w szabat, mimo że zostało to zabronione przez Prawo: „Kto z was, jeśli ma jedną owcę, i ta mu wpadnie do dołu w szabat, nie chwyci i nie wyciągnie jej?” (Mt 12, 11).

Wolność Chrystusa wobec Prawa nadaje sens samemu Prawu. Prawo w praktycznym zastosowaniu należy oceniać według podwójnego wymagania miłości: Boga i bliźniego (por. Mt 7, 12; 22, 37; Mk 12, 28-34). Jeśli Chrystus nie obawia się tak dalece przekroczyć Prawa, że aż gorszy nauczycieli religii, to tylko dlatego, że Jego wolność jest formą miłości bliźniego (por. Mt 7, 12).

Kazanie na Górze, to znaczy rozdziały 5 – 7 u św. Mateusza, który zbiera w jedno przemówienie rozproszone słowa Chrystusa, również bierze początek w tej postawie wolności. Jezus nie opiera się na żadnej tradycji: „Słyszeliście, że powiedziano...” (Mt 5, 43). „A ja wam powiadam...” (Mt 5, 44). Poprzez paradoksalne zestawienia wyraźnie ukazuje, jaka energia tkwi u podstaw Jego własnego zachowania, dla którego jedyną regułą jest synowska postawa wobec Boga i faktyczna miłość bliźniego. Chrystus nie ogłasza nowego prawa, nie daje teorii prawa, ale po prostu przyjmuje postawę, która radykalnie odrzuca funkcje, jaką kazano temu Prawu spełniać.

Takie rozstrzygnięcie dziwi, gorszy. Jest tak nowe, że lud zdumiewa władza, z jaką podaje On je jako swoje własne. Naród i faryzeusze są poruszeni tą wolnością, usiłują więc dojść źródła jej pochodzenia. To nie jest wolność grzesznika, bo wówczas Prawo byłoby skierowane przeciw Niemu. Wolność Jezusa jest zupełnie innego rzędu. Faryzeusze, uczeni, saduceusze boją się: zachowanie Jezusa uważają za niebezpieczne. Nacierają na niego pytaniami, zastawiają pułapki. Mają nadzieję, że uda się im zdefiniować Jego zachowanie w dotychczasowo-

wych kategoriach. Jezus zbija ich z tropu, zaś na ich systemie religijnym pojawia się rysa. Jego wolność jest tak dalece oczywista, że nie mogą oni pominąć problemu, jaki ona stanowi. Wolność ta ich irytuje, zmusza do zdecydowania się, zobowiązuje do bycia sobą. Dochodzą w końcu do krańcowych osądzeń, oskarżają Go, że działa przy pomocy magii, skoro ma władzę nad opętanymi.

3. Wolność prosta jak wolność dziecka

Obrazem osobowości Chrystusa, jaki się narzuca przy czytaniu Ewangelii, jest właśnie osobowość człowieka wolnego. Nie arystokrata ani nadczłowieka, który by jedynie żywił pogardę dla ludu. Wręcz przeciwnie, władza, jaką Chrystus wykazuje w swym nauczaniu, władza, która jest wyjaśnieniem wolności w Jego kontaktach społecznych, i wolność Jego postawy religijnej, absolutnie nie rodzi bojaźliwego odsuwania się od Niego. Tłumy nacierają na Niego ze wszystkich stron, błagają Go chorzy, grzesznicy czują się usprawiedliwieni, a wyłączeni poza nawias społeczeństwa – przygarnięci. Ani władza, ani wolność Jezusa nie oddzielają Go od ubogich i małych. Co więcej, zażyłość z ludem świadczy, że Jego wolność była tak prosta jak wolność dziecka.

Chrystus rzeczywiście nie miał w sobie nic z ascety nastawionego na doskonałość. Powiedział: „Ale z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przesiadujących na rynku dzieci, które głośno przemawiają swym rówieśnikom: «Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawadzili». Przyszedł bowiem Jan, nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy, je i pije, a oni mówią: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników»” (Mt 11, 16-19).

Chrystus nie poszedł drogą Jana Chrzciciela. Nie usunął się na stałe na pustynię, aby pościć i żyć ascetycznie. Prowadził w dalszym ciągu życie ukryte, ale pozostał pośród ludu, uczęszczając do wszystkich, zarówno do biegłych w religii, u których nie odmawiał posiłku, jak i do celników znienawidzonych za złodziejstwo oraz do ludzi o wątpliwej reputacji. Nie wzgardził uczestnictwem w weselu, w picciu wina. Zwiastować królestwo Boże, a jednocześnie wieść styl życia podobnie jak ludzie z gminy – to skandaliczne.

Chrystus nauczał drogi Bożej ze swobodą i to właśnie wzbudziło opozycję. Zarzucano Mu, że żyje według obyczajów, które pozwalają przypuszczać, iż jest grzesznikiem. Gdyby nim był, zło byłoby mniejsze.

To, że nim nie jest, że spełnia rolę proroka i że żyje pełen wolności, na jaką nie ważyłby się żaden człowiek bojący się Boga, zagraża społecznej oraz religijnej równowadze judaizmu. Władza i wolność Chrystusa tkwią u podstaw konfliktów, jakie wywoła Jego słowo i jakie w końcu doprowadzą do skazania Go na śmierć.

Ewangelie nie pokrywają milczeniem faktów odnoszących się do historycznej osobowości Chrystusa. Autentyczne słowa, jakie przytaczają opisanie sceny, kontrowersje, o których świadczą, opozycje i konflikty, o których pozwalają usłyszeć, świeżość spotkań, na jakie wskazują, narzucają pewien obraz, a słowo, jakiego tłum używa, by wyrazić swoje wrażenie, słowo: „władza”, ujmuje bardzo dobrze to, co wynika z bardziej wnikliwego studium Jego kontaktów społecznych i Jego postawy religijnej. Chrystus jest po prostu „człowiekiem wolnym”. Jego obecność jest przeniknięta całkowicie wolnością, ta zaś – ze względu na swój bezpośredni charakter, na intensywność – budzi pytanie o jej pochodzenie.

Chrystus jest całkowicie jawny, a jednocześnie całkowicie tajemny. Zdziwienie, o którym niejednokrotnie wspominają Ewangelisci, doskonale wyraża to doświadczenie obecności bez udawania, bez ukrytych myśli, niczym obecność dziecka, a jednocześnie doświadczenie niemożności uchwycenia jej pochodzenia i zawartości. Właśnie ta oczywistość czyni ją tajemniczą. Słownictwo religijne, którym posłużyli się współcześni czy wspólnota pierwotna, aby wyrazić samym sobie to doświadczenie, ma tylko wtedy wartość, jeśli jest użyte w odniesieniu do tego, co ma zamiar interpretować, mianowicie do Chrystusa ukazującego się jako wolny.

To stwierdzenie ma również znaczenie dla współczesności. Głoszenie Jezusa w kościołach oparło się na pewnej liczbie terminów zapożyczonych ze Starego Testamentu. Słownictwo to rzadko jest odnoszone do doświadczenia pierwotnego, jakie miało ono zinterpretować na podstawie zasobu pojęć będących w użyciu. Ich stosowanie przysłań doświadczenie wyjściowe i odbiera mu jego moc wyzwalającą od tradycyjnych wyobrażeń religijnych. Ponadto zaakcentowanie samego tylko aspektu „miłości” u Chrystusa przyczyniło się do zaniku w codziennym przepowiadaniu obrazu przekazanego przez pierwszych świadków.

Tym, co ich uderzyło, są Jego wolność i władza, a więc w tym świetle powinno się interpretować także Jego postawę pełną dobroci i miłości wobec ubogich, grzeszników. Nigdy w świadectwach ewangelicznych osobowość Jezusa nie ukazuje się jako nienaturalna. Dob-

roć, zrozumienie, miłość, o których one mówią, wpisane są w pierwsze doświadczenie, które wyjaśnia nieuniknione konflikty wywołane Jego osobowością. Chrześcijanie zbyt łatwo zapominają o tej wolności i o władzy Chrystusa. Zarysowują one bowiem taki Jego portret, jaki niezupełnie odpowiada cechom pożądanym ze względu na potrzeby czy to jakiegoś Kościoła, czy organizacji. Wyjaśniają jednak, dlaczego Jego współcześni uznali Go za proroka.

4. Wolność wyzwalająca

Władza Chrystusa sprowadzała się w sposób o tyle coraz bardziej niepokojący i tajemniczy dla oficjalnych komentatorów Prawa, że do wolności, z jaką traktował On religię żydowską, dołączył moc nad chorobami i opętaniem, pochodzącą ze źródła nie do wyjaśnienia. Oczywiście, działanie Chrystusa jako cudotwórcy, to znaczy uzdrowiciela, zostało z pewnością wyolbrzymione przez ustną tradycję. Jest jednak pewne, że miejscem pochodzenia tych opracowań odtworzonych przez Marka jest Galilea. Uważa się nawet, że zanim je spisano, zostały ułożone przez ludowych „przepowiadaczy”

Pamięć tych ludzi jest na ogół nadzwyczajna. Dlatego byłoby nieuczciwie żywić podejrzenia co do wierności ich przekazu. A opowiadania te mówią bardzo jasno, że postać Chrystusa wzbudziła zainteresowanie i sympatię najprostszycy ludzi wsi galilejskich. Chrystus, podobnie jak Jan Chrzciciel, a może jeszcze bardziej niż on, zwrócił się do tłumu i potrafił znaleźć drogę do jego serca. Jeśli zdołał tego dokonać, to z pewnością dzięki przepowiadaniu łaski Bożej, przeznaczonej dla wszystkich, ale chyba przede wszystkim swoją działalnością uzdrawiającą, co odpowiadało potrzebom dobrze znanym w społeczeństwach, gdzie zdobycze medycyny pozostają udziałem garstki uprzywilejowanych.

W opisach cudów zawiera się jeszcze coś więcej. Chrystus został w nich przedstawiony jako tajemnicza postać zdolna do kontaktowania się ze światem pozaziemskim i do posługiwania się mocą daleko przekraczającą moc człowieka, choćby najbardziej uzdolnionego. Daje się bowiem jasno zauważyć uznanie przez uczniów bardzo specjalnej mocy, jaka promieniowała z Jego osoby. Jest to interesujące potwierdzenie obrazu, jaki wylania się z wypowiedzi o Nim jako o Panu. Sam fakt, że ludzie mogący używać tego języka mówili o Uzdrowicielu z Nazaretu w terminach przypominających te, jakimi posługiwali się uczniowie, jest wskazówką, że władza Nauczyciela

przekraczała kategorie mesjanizmu żydowskiego oraz ideologie hellenistyczne.

Zbliżenie Chrystusa do ludu galilejskiego, Jego dobroć dla chorych, nawet jeśli były naiwnie interpretowane, skłaniają do uznania Jego osobowości za identyczną z tą, jaka wynika ze studium nad relacjami społecznymi czy też nad Jego postawą wobec Prawa i religii. Uzdrowić znaczy objawić moc nie w sensie magicznym tego słowa: Chrystus nigdy nie próbuje skupić mocy boskiej przy pomocy środków rytualnych czy też tajemnymi gestami; przez cud podkreśla On przyjście królestwa Bożego, ponieważ rozpoczyna się ono w oddaleniu choroby oraz w uwolnieniu od potęg niepokojących i zewnętrznych – od demonów. Daremne byłoby dalsze precyzowanie, jaka siła osobista leżała u źródeł tego daru.

Władza ta dotyczy dziedziny jeszcze bardziej tajemniczej niż choroba czy opętanie, mianowicie grzechu. Chrystus zwiastuje przebaczenie. Paralitykowi mającemu wystarczającą wiarę, aby oczekiwać od Niego uzdrowienia, Chrystus – widząc ją – obwieszcza, że grzechy są mu przebaczone (por. Mk 2, 5). Grzesznicy, która przyszła ucałować Mu stopy u faryzeusza Szymona, mówi, że i ona zyskała przebaczenie, a faryzeuszowi wyjaśnia: „Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7, 47). Faryzeusze są zgorszeni, że Jezus odpuszcza grzechy: „Czemu On tak mówi? [On] bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?” (Mk 2, 7).

A przecież Jezusowi nie chodzi o nic innego w tym akcie, jak tylko o wprowadzenie w każdym poszczególnym przypadku grzechu jego relacji do Prawa i do Boga. Wiara paralityka i miłość grzesznicy stanowią dowody, że znaleźli się oni blisko Boga: zrozumieli, co oznacza królestwo Boże. Jezus przyznaje to publicznie przez udzielenie przebaczenia. Nie zamyka się On w obliczaniu wykroczeń prawnych. Jego wolność wobec Prawa daje Mu wolność udzielenia nadziei grzesznikowi.

Krótko mówiąc, Jezus jest wolny wolnością, która nie ma sobie równej na tym świecie, wolnością, która wynika z całkowitej Jego bezgrzeszności, a więc wolnością właściwą dla Boga samego.